

Warszawska
Manifa

7 marca 2021
niedziela
godz. 14.00
Plac Defilad

GAZETA MANIFOWA

POROZUMIENIE



KOBIET 8 MARCA

Manify 2021

6 marca: Lublin

8 marca: Gliwice,
Katowice

7 marca: Bydgoszcz,
Kielce, Opole, Trójmiasto,
Warszawa, Wrocław

13 marca: Łódź

„Cudze oczy to nasze więzienia, cudze myśli – nasze klatki”

Cudze granice. Cudze „to niemożliwe”. Cudze „za wcześnie na to”. Cudze „to zbyt radykalne”. Cudze „ale jak Ty to sobie właściwie w praktyce wyobrażasz?”. Cudze „społeczeństwo tego nie kupi”. Cudze „tak tylko odstraszy się zwykłe kobiety”. Cudze „oczywiście, jestem za prawami dla osób trans, no ale... Cudze „ale...”. Cudze „nie”.

Cudzym myślom i cudzym oczom chcemy przeciwstawiać bezgraniczność siostrzeństwa i fantazji, która nie zatrzymuje się przed niczym. Podczas dyskusji o temacie tegorocznej Manify, wyszło nam, że właściwie każdy aspekt życia ma granice. Granice, które chcemy stawiać, ale również te, które chcemy przekraczać lub całkowicie znieść. Zaczynając od granicy języka, od tworzenia nowych słów, włączających osoby trans czy niebinarne, czy stosowanie żeńskich form tam, gdzie utarło się, że męska to domyślna. Przez granice cielesności, kiedy same_i chcemy decydować o swoich ciałach, seksualności i tożsamości płciowej, swoim rozmiarze, długości włosów czy stylu ubierania się, ale też o możliwości bezwstydnego powiedzenia nie, kiedy ktoś przemocą tę granicę przekracza; granice absurdu w działaniach państwa, które rzuca kłody pod nogi osobom z niepełnosprawnościami, starszym, dotkniętym bezdomnością czy samodzielnym mamom; absurdu w działaniach kościoła, przesiąkniętych ksenofobią i nienawiścią do wszystkich, którzy nie wpisują się w wizję „prawdziwych Polaków” czy też absurdu w działaniach kapitału, gdzie bogaci monopolizują sfery zależne od tego, ile kto ma pieniędzy, które prowadzą do granic wytrzymałości finansowej, szczególnie teraz, w pandemii, która dla wielu z nas jest klatką, kiedy ogromna liczba osób została bez pracy, bez perspektyw, przez co tracą dach nad głową, zdrowie, a nawet życie; które prowadzą do granic klasowych, nierozdzielnie związanych z kapitalizmem i bezgranicznym wyciskaniem – ludzi, Ziemi, zwierząt. Po granice państwowe, które są podstawową formą przemocy i wyciskania i powodują, że przypadek miejsca urodzenia sprawia, że pozostałe granice lub ich brak, mają ogromny wpływ na codzienne życie, kiedy ludzie u tak zwanej władzy decydują czy ktoś jest „legalny” lub „nielegalny”.

Mamy również własne granice, własne klatki i więzienia, a oto kilka z nich:

Antonina: Urodziłam się w klatce, choć początkowo o tym nie wiedziałam. Nauczylili mnie, że tak po prostu jest, a chcieć czegoś więcej mi nie wypada. Gdybym urodziła się kimś innym, to wtedy proszę bardzo. Wolno by mi było marzyć o wielkich sprawach: o zostaniu fizykiem jądrowym albo znanym

reżyserem. I było mi tylko trochę smutno, kiedy w szkole nauczyciel powiedział, że mądre kobiety nie idą do polityki, bo w głębi duszy bardzo chciałam zostać wybrana na posłankę. Ale to nic, pomyślałam. Do pewnych rzeczy po prostu się nie nadaję.

Nie zliczę, ile razy w swoim życiu pomyślałam właśnie tak: że się do czegoś nie nadaję. Od kiedy pamiętam, moje, Ja, moje ciało i uczucia nie były do końca moje. Zawsze istniały ograniczenia, zawsze stawiano mi jakieś granice i był ktoś, kto czujnie mnie obserwował, pilnując, bym nie postawiła choćby tylko jednego kroku za daleko. Mówiono mi jak mam się ubierać, zachowywać, co wolno mi robić i czuć, a czego nie, czym powinnam się interesować, a co zarezerwowane jest dla kogoś innego. Czego powinnam chcieć od życia, a czego chcieć mi nie wolno. Kogo wolno mi kochać. Że muszę być miła.

To doświadczenie życia nie swoim życiem, bycia – w pewnym sensie – zakładnikiem społeczeństwa, w którym istniejemy, łączy wiele z nas. Dostrzeżenie, jak gęsto oplatają nas pręty naszych klatek, przynosi pewnego rodzaju ulgę. Już wiemy, że to wszystko, czego doświadczałyśmy i wciąż doświadczamy, wcale nie jest ostateczne i nieuniknione. Zauważamy mnogość wyborów i wszystkie ścieżki, którymi możemy podążać. Wiemy, że naszą siłą stanowi to, co do tej pory uważałyśmy za swoje słabości. Łapiemy za pręty – okazuje się, że nie są niezniszczalne. Wyciągamy przed siebie dłoń. Ktoś ją łapie. Nie jesteśmy same.

Ania: Ruch feministyczny jest dla mnie przestrzenią, w której i dzięki której mogę bezgranicznie marzyć: o świecie bez hierarchii, wyzysku, nędzy, rasizmu, seksizmu, homofobii i transfobii. Bez Pana Kapitału i bez jego wsparcia w postaci policyjnej pałki. Bez granic, tych rysowanych na mapach i tych, które wkłada się do naszych głów. W tym świecie zarazem „nie” znaczy „nie”, a każde „nie” i każde „tak” wybrzmiewa, bo nie ma już głosów uciszanych i niewysłuchanych. I mogę tak marzyć, nie tylko dlatego, że o taki właśnie świat zabiega feminizm, z którym się identyfikuję. Także dlatego, że dzięki Siostrzom, feministkom wszystkich płci, ten świat już istnieje, tu i teraz. Może nie widzisz tego na co dzień, ale Siostry tworzą go, budują, zachowują tak długo, jak się da. W naszych kolektywach, w naszych przyjaźniach, w naszych miłościach, pomocy wzajemnej, w naszych kłótniach, w naszych książkach, piosenkach, w naszej pracy co jakiś czas, wcale nie tak rzadko, na krótszą lub dłuższą chwilę, powstaje i istnieje świat z naszych bezgranicznych fantazji. Można go doświadczyć. Można go współtworzyć.



proj. Joanna Zet, rys. Asia Bordowa @chaosgrit

Można puścić wodzę fantazji. Być realistką, zażądać niemożliwego.

Natalia: Czym dla mnie są granice? Rozumiem je wieloznacznie. Granic często nie widać. Na przykład granice państw na mapie, które uniemożliwiają swobodne przemieszczanie. Granice te, często niewidoczne w terenie, bywają dla niektórych nie do sforsowania i stanowią niewidoczną, choć bardzo odczuwalną granicę. Granice moje, mojego ciała i mojej wytrzymałości również są niewidoczne. I często są forsowane jeżeli nie przez państwo, to przez różne osoby, w tym te, które niedawno jeszcze pewnie nazwałabym bliskimi.

Aśka: Kiedy byłam dziewczynką, nie miałam świadomości, że żyję w klatce. Czułam się wolna. Kiedy zaczęłam dorastać, powoli pojawiły się kolejne ograniczenia. Bardzo szybko dowiedziałam się gdzie są granice, oczekiwania. Co mogę, czego nie mogę. Jakie zachowania są odpowiednie, a jakie nie. Temu wszystkiemu towarzyszyło poczucie wstydu. Potem, pojawiła się przemoc. Naj-

wieksza z klatek jakiej doświadczyłam. Klatka bez wytrychów, bez powietrza, szczelnie zamknięta. Klatka bez wyjścia. Klatka ze szkła. Wolność była nieosiągalna, a strach przed oprawcą, którego widziałam codziennie w domu ogromny. Każdy dzień przypominał mi o tym jaka jestem słaba. Nie mogłam sobie wybaczyć, że nie potrafię znaleźć wyjścia z tej sytuacji. Mieszkałam w małej miejscowości, gdzie wszyscy się znali. Było mi wstyd, że doświadczam przemocy i czułam się winna z tego powodu. Wiedziałam, że wszyscy wiedzą, widzą i oceniają. Oceniają mnie, nie oprawcę. Tuszowałam siniaki, robiłam to, co do mnie należy. Szłam dalej. Codziennie. Była niebieska linia. Nie pamiętam już ile razy byli u nas w domu, ile raportów spisali. Na koniec i tak, zwyczajnie wychodzili, życząc „dobrego wieczoru”. Zawsze wychodzili. Zostawiając mnie, bez wyjścia.

Mam wrażenie, że feminizm i siostrzeństwo uratowały mi wtedy życie. Poszłam na Wendo. Zbudowałam wokół siebie przestrzeń, w jakiej powoli zaczynałam czuć się pewnie.

Nie czułam już, że jestem sama. Pewnego dnia, takiego jak każdy, kiedy po raz kolejny rzucił się na mnie, nie czułam już strachu ani wstydu. Klatka zaczęła pękać, a ja już nie chciałam się bać. Czułam siłę. Powiedziałam: „to jest ostatni raz”. Wiedziałam, że to ja jestem ważna, a moje życie jest znacznie istotniejsze, niż to co pomyślą o mnie inni. Chociaż wspomniana sytuacja trwała kilka lat. Tamtego dnia przemoc się skończyła. Skończyła się, bo ja tak postanowiłam. Podjęłam decyzję, że nikt mnie już nigdy nie uderzy, ani nie włoży w żadną z klatek.

Feminizm to siła, by rozwaląć klatki. Kiedyś miałam wrażenie, że żyję w jednej z nich zupełnie sama, że nigdy się nie wydostanę i to jest moja wina. Chcę, żebyś wiedziała, że bez względu na to, w jakiej klatce wylądowałaś, nie jesteś winna, nie jesteś sama i nie jesteś słaba. Nie musisz być zawsze silna. W tych klatkach, mimo że osobno, żyją nas

miliony. Cokolwiek postanowisz, to będzie Twoja decyzja, Twój głos, który ma znaczenie. Najważniejsze, żebyś wiedziała, że nie jesteś sama i nigdy nie będziesz.

Karolina: Gdzie jest granica wyzysku? System kapitalistyczny opiera się na wyzysku tych, postrzeganych za mniej wartościowych, na wyzysku ludzi, Ziemi i zwierząt. Ta planeta to jedyna, jaką mamy, a jednak robimy wszystko, żeby ją zniszczyć, przekraczamy granice jej wytrzymałości. Zmiany klimatyczne mają duży wpływ na nasze życie. Globalne ocieplenie nie oznacza, że nagle zimą przestanie padać śnieg, wręcz przeciwnie – w niektórych regionach temperatury zimą są tak ekstremalne, że wkrótce ludzie nie będą w stanie tam żyć. To samo dzieje się w ciepłych strefach, gdzie temperatury się podnoszą, powodują m.in. susze i migrację ludzi z braku możliwości wyżywienia się. A jednak czy każda_y człowiek jest winna_y? Próbuje się

nam wmówić, że to przede wszystkim nasza wina, a w rzeczywistości za obecne zmiany klimatyczne odpowiedzialne są głównie wielkie korporacje i posłuszni im politycy, którzy kosztem zysków przekraczają granice wykorzystania ziemi, wody czy zwierząt. Jedną z głównych przyczyn zmian klimatycznych jest przemysłowa hodowla zwierząt. Obecne uprawy są w stanie wyżywić całą ludzką populację, a jednak są miejsca, gdzie panuje głód. Dlaczego? Bo 3/4 tych upraw jest przeznaczonych na paszę dla zwierząt w przemysłowych hodowlach, które produkują gazy cieplarniane, zużywają wodę pitną i wykorzystują tereny, niszcząc siedliska dzikich zwierząt. Jednak naszymi codziennymi wyborami możemy wymusić na korporacjach i wielkich przemysłach nieprzekraczanie granicy, zza której powrotu już nie ma.

Dlaczego oburzamy się na polowanie na zagrożone gatunki czy pseudohodowle psów i kotów, protestujemy, a nie zauważamy, ile milionów zwierząt jest codziennie okrutnie zabijanych ze względu na nasze upodobania kulinarne? Zwierząt, które tak jak pies czy kot czują ból i chcą żyć bez cierpienia. Gdzie jest granica między cierpieniem a przyjemnością? Nie każdy musi od razu przestać jeść zwierzęta, ale ograniczenie ich spożywania nie tylko zmniejsza ich cierpienie, ale również pokazuje wielkim korporacjom, że nie chcemy grać na ich zasadach, nie chcemy przekroczyć granicy, zza której nie będzie już powrotu, za którą czekają nas jedynie ból, głód i wojny.

Porozumienie Kobiet 8 Marca

* Hasło tegorocznej Manify to cytata z: Virginia Woolf, *Nawiedzony dom. Opowiadania zebrane*, tłum. Magdalena Heydel.

Siostrzeństwo w działaniu

– Dzień dobry, mam na imię O., pani mnie nie zna, ale jestem koleżanką pani córki.

– Dzień dobry!

– Niestety dzwonię z przykrą wiadomością, ponieważ pani córka od dwóch godzin jest przetrzymywana w jednym z komisariatów milicji w Mińsku.

– Wiem.

–??? – Jestem lekko zakłopotana, ponieważ zajęło mi to trzy godziny, aby dowiedzieć się, gdzie zniknęła po marszu kobiet moja koleżanka. – A skąd Pani wie? – nie odpuszczam.

– Śniło mi się dziś w nocy, że N. zostanie aresztowana.

– Uch – odetchnęłam z ulgą. Od razu się uspokoiliam, to dobrze, że to nie służby z przeszukaniem w mieszkaniu mamy N. poinformowały ją o zatrzymaniu córki, kontynuuję wyuczony na pamięć tekst – W tej chwili jadę tam, aby przekazać N. ciepłe rzeczy i środki higieny osobistej. Mam nadzieję, że przyjmą i na pierwszych kilka dni będzie miała wszystko, co niezbędne. Też szukam już prawniczki dla N. Będę panią informować na bieżąco, raczej zadzwonię już w poniedziałek po rozprawie sądowej. To jest numer do mnie, proszę dzwonić jeśli Pani będzie potrzebować jakiegokolwiek pomocy albo informacji.

– Kiedy zostanie wypuszczona moja córka?

– Nie wiem. W poniedziałek odbędzie się rozprawa sądowa. Będziemy robić wszystko, aby N. wyszła jak najszybciej – pocieszam mamę, chociaż już się domyślam, że to będzie nie wcześniej niż za dwa tygodnie...

To jedna z wielu moich rozmów z matkami kobiet, takich, które znam osobiście i takich, które poznam dopiero po ich wyjściu z aresztu. Takie rozmowy nie są łatwe, nie wszystkie mamy są gotowe na to, że ich córka zostanie pozbawiona wolności. Nie wszystkie matki też popierają politycznie aktywizm swoich córek i wtedy, podczas rozmowy ze mną, widzą we mnie nie sojuszniczkę, a wroga. Wtedy N. nie dostała rzeczy ode mnie, jedynie co udało się jej przekazać to podpaski i maseczki. Tego jej mamie nie powiedziałam, to już byłoby za dużo przykrych wiadomości w jeden wieczór. Zawsze podczas takich rozmów myślę o swojej mamie i o tym, jak ona zareaguje. Nie raz rozmawiałam z nią o moim możliwym zatrzymaniu, o tym jak ma zadbać o swój stan psychiczny i jak współpracować z osobą, która wspiera więźniarki polityczne, żeby taka współpraca była skuteczna i bezpieczna dla wszystkich. Moja mama mówi podczas takich rozmów, że wszystko rozumie, i że będzie się trzymać i solidaryzować z innymi matkami.

Być więźniarką w Białorusi w lutym 2021 roku, to cieszyć się z tego, że Twoja koleżanka, która wychodzi na wolność, zostawia Ci wyprane używane majtki, bo z powodu covidu od 1,5 miesiąca przekazywać więźniom paczek z ubraniami i żywnością nie wolno, co władze tłumaczą tym, że razem z paczką może do więzienia przedostać się wirus. Ja tym, że raczej będzie to wirus wolności. Być szczęśliwą więźniarką w lutym 2021, to znaczy mieć prywatną szczoteczkę do zębów i osobne miejsce do spania, zamiast dzielić jedną szczoteczkę w 5 osób i spać we trzy na jednym łóżku bez materaca. Być osobą wspierającą więźniarki i więźniów politycznych to białoruska codzienność; codzienność, w której możesz z pamięci wymienić nazwiska kilkudziesięciu znanych Ci osób, od lata 2020 siedzących za kratami.

W Białorusi od sześciu miesięcy trwa aktywna (pasywna?!), walka z reżimem Łukaszenki i sporo osób cały czas trafia do więzień z powodu swoich działań i poglądów politycznych. Liczba więźniów i więźniarek politycznych rośnie codziennie. W tej chwili mamy około 230 osób, które oficjalnie uzyskały miano więźnia politycznego, w tym około 30 kobiet. Na pewno to nie wszyscy: sporo rodzin nie chce, aby ich bliscy byli zaliczani do grupy politycznej, gdyż obawiają się represji i uwagi ze strony władz. Sporo osób nie może uzyskać tego tytułu, bo ich czyny nie odpowiadają wymogom międzynarodowym. Najczęściej są to osoby należące do ruchu anarchistycznego albo wolnościowego. Sporo osób wyemigrowało, bo na pewno na wolności (choć i zagraniczej) mogą zrobić więcej dla kraju, niż w więzieniu (białoruskim). Teraz mieszkają w Polsce, Litwie, Ukrainie, Estonii... To nie są łatwe wyjazdy i nie są to proste decyzje, zwłaszcza kiedy decyzję o emigracji politycznej często trzeba podejmować w mgnieniu oka: rano wychodzisz do pracy na kilka godzin, masz plany na wieczór, umówione spotkanie ze znajomymi na weekend, zaplanowane wizyty u lekarza za tydzień... I nie wracasz do domu, bo w domu zrobiło się niebezpiecznie (np. było przeszukiwanie). To może oznaczać, że jako osoba mieszkająca w Białorusi jesteś podejrzana o finansowanie protestów lub ich organizowanie, ekstremizm czy terroryzm. Nigdy do końca nie wiadomo, o co Cię oskarżą, ale artykuły kodeksów ciągle się powtarzają, więc można zorientować się, jakie wyroki grożą takim jak Ty albo ja.

Jeśli polskie media w tym momencie nie piszą nic o Białorusi, to nie oznacza, że Bia-

lorus przeszła do stanu snu liturgicznego. Nie ma już ogromnych marszy na dwieście tysięcy osób, nie ma otwartych strajków w pracy, ale jesteśmy my, którzy i które – mimo wszystko – robią swój codzienny aktywizm, ryzykując swoją wolnością, wspierając tych, będących w więzieniach, walcząc z tymi, którzy przekadzają nam być wolnymi.

Teraz trochę o naszej codzienności. Jak wyglądają Wasze poniedziałki? Białoruskie od sześciu miesięcy bardzo podobnie: poniedziałek to dzień sądów. niesprawiedliwych, okrutnych i dołujących. Rutyna może pojawić się we wszystkim, nawet w czymś, co kiedyś było stresujące i na wielkiej adrenalinie. Teraz wiem, że nie ma na co liczyć podczas tych rozpraw, jedyne co mnie interesuje, to liczba dni/lat aresztu i wysokość mandatu, które będą musiały zapłacić osoby oskarżone. Już od dawna nie czekam na sali sądowej na uniewinnienie osoby zatrzymanej. A teraz, przypominacie sobie swoje czwartki i piątki? W Białorusi to dni, kiedy służby przychodzą do domów i zabierają aktywistów i aktywistki z ich mieszkań, bez ciepłych rzeczy, środków higieny, w kłapkach w temperaturze -20°C. Czasami dostają się do mieszkania wyważając drzwi o 7.15 rano, czasami wybijając okno o 10.30 wieczorem. Wczoraj był wyjątek, bo to poniedziałek, ale to nie przeszkodziło służbom zrobić najazd na około 50 mieszkań, gdzie są zameldowane osoby działające w obszarze praw człowieka. Zabierają wtedy wszystko, nawet telefony dzieci z włączonym TikTokiem i pendrajwy ze zdjęciami z wesela znajomych. Większość z zatrzymanych wczoraj osób wróci do domu po kilku tygodniach lub latach...

Na początku lutego 2021 roku podjęłam decyzję, by wyjechać na kilka dni z Białorusi, aby móc odetchnąć od codziennej, choć niewidocznej walki z reżimem. Jeśli ktoś się pyta, jak minęło moje ostatnich 6 miesięcy, to nie wiem, co mogę opowiedzieć, a co lepiej zatrzymać dla siebie. W tych sześciu miesiącach jest kilka mnie. Jestem ja, która rozwija się zawodowo, pracuje na etat, prowadzi wykłady i warsztaty, jestem ja, która szuka prawników i kontaktuje się z rodzinami osób zatrzymanych, jestem ja, która prowadzi

grupy wsparcia dla osób dotkniętych przemocą systemową, jestem ja, aktywistka, która zdaje sobie sprawę, że z powodu swoich działań może w każdej chwili znaleźć się po drugiej stronie muru więziennego i nie mieć kontaktu ze światem. Ośmiodniowy pobyt w Polsce szybko się skończył, dziś wracam do kraju i bardzo mi zależy, aby przelać ten tekst jeszcze przed wejściem na pokład samolotu, bo nie wiem, czy wypuszczą mnie z lotniska i czy będę spać dziś w swoim łóżku. Do strachu, że zostanę zatrzymana, szybko się przyzwyczaiłam, potrafię z nim żyć, często nie zwracam na niego uwagi. Tylko tu,



rys. Misja

w Polsce – kiedy szłam ulicą – zrozumiałam, że pierwszy raz od 6 miesięcy nie rozglądam się uważnie dookoła, bo wiem, że tu nie jestem na świeczniku i nie spotkam ludzi w kominiarkach, którzy w Białorusi łapią aktywistki na ulicy i wsadzają do niebieskiego busa, aby zajęła się nimi milicja. Tak, każdą z nas mogą zatrzymać w kawiarni, w kwiatarni, na spacerze w centrum miasta albo w parku. Coraz częściej myślę o tym, jak bardzo się przyzwyczaiłam do przemocy systemowej, do rozumienia, że prawo nie działa, do tego, że jestem kontrolowana i że walka z systemem to nie jest fabuła jakiegoś filmu w kinie, który oglądam ze swoimi bliskimi, tylko że to moja codzienność. To codzienność, która tak dużo mi daje i niestety tak dużo zabiera. Teraz wiem, że umiem cenić chwilę, cenić rozmowy z przyjaciółkami, osobiste spotkania i czas na regenerację. Wiem też, dlaczego wracam: wracam, bo walka o moją wolność trwa!

O. Ł. – *anarchofeministka z Mińska*

PS: Doleciałam, spałam w domu i dziś znowu jestem w tej walce, co nazywa się Białoruś.

Razem próbujemy pokonać bariery

Nazywamy się Odważne Dziewczyny. Przymiotnik „odważne” jest dla nas bardzo istotny. Jest to słowo, które określa, jakie jesteśmy, jakie chcemy być i jakie działania podejmować. Kojarzy nam się również z projektem, w którym działamy od wielu lat i który poniekąd ukształtował nasze postawy wobec świata. Dzięki niemu zaczęliśmy zwracać większą uwagę na drugiego człowieka, dowiedzieliśmy się wiele ciekawych rzeczy na temat innych kultur, poznawaliśmy siebie i swoje zdolności. Wiemy, że każdy człowiek wokół nas jest odważny, bo na co dzień pokonuje przeciwności wielkie dla niej_niego. Nie oceniamy nikogo ani siebie nawzajem. W naszej grupie wspieramy się i tworzymy dla siebie bezpieczną przestrzeń. Razem próbujemy pokonywać bariery – swoje oraz społeczne, które utrudniają życie.

Kiedy odkryliśmy Fundusz Feministyczny, byliśmy po prostu grupką licealistek, jeszcze niewiedzących jak dużo można zmienić. Na samym początku byłam ja i najbliższe mi dziewczyny – Zuzia i Emilka. We trójkę postanowiliśmy zrobić COŚ. Wybrałyśmy organizacje i osoby, z którymi chcielibyśmy się spotkać i z pomocą już bardziej doświadczonych kobiet napisałyśmy projekt. Informacja o zaakceptowaniu naszego pomysłu niezmiernie nas ucieszyła, bo wiedzieliśmy, że pokonałyśmy barierę pieniężną. W naszym małym mieście ciężko jest uzyskać pieniądze na podobne projekty, szczególnie że miało to być głównie na nasz użytek, rozwój, a nie działalność na rzecz miasta. Często coś musi być modne, by urząd wziął to pod uwagę: my nie byłyśmy znane, a temat praw kobiet zaczął być głośny kilka miesięcy później. Do naszej grupy chciałyśmy włączyć jeszcze kilka osób, inne dziewczyny w podobnym wieku do naszego i o podobnej chęci edukacji. Zamieściliśmy publiczne ogłoszenie i jako pierwsze zgłosiły się znane nam osoby, co nas ucieszyło, ale z drugiej strony wiedzieliśmy, że to, że się już trochę znamy, będzie pewną barierą do pokonania. Relacje były na różnych poziomach, ale wiedzieliśmy, że będziemy mogły się otworzyć i zostaniemy zrozumiane. Niektóre z nas były trochę zorientowane w tematach feministycznych, inne dość nieświadome, ale na pewno dla każdej te spotkania przyniosły wiele korzyści i otworzyły oczy.

Rozpoczęłyśmy wszystko od wyjazdu do Mniszkowa, małej, pięknie położonej wioski, gdzie wzięłyśmy udział w warsztatach edukacyjnych na tematy takie jak wolontariat międzynarodowy w krajach południa, prawa dziecka, prawa kobiet w więzieniach w Polsce, czy odpowiedzialna moda. Kobiety, które nam o tym opowiadały, przyjechały specjalnie dla nas i były szczęśliwe, że chcemy się czegoś dowiedzieć. Oprócz tego miałyśmy też możliwość skorzystania z lekcji jazdy konnej, co dla większości było czymś nowym, ale takie bariery też zostały złamane. Jednak najważniejszą lekcją jaką wyniosłyśmy z Mniszkowa, było to, że feminizm nie jest jedną ściśle określoną dziedziną, ale ma wiele zadań, że jest to wielowymiarowe i międzypokoleniowe działanie. Po tym wyjeździe zacisnęłyśmy też więzi



w naszej grupie, co umocniło nas w słuszności tych działań i dało kopa do dalszej pracy.

Kilka tygodni później, jeszcze bardziej spragnione wiedzy, zorganizowałyśmy wyjazd studyjny, najpierw do Trójmiasta, później do Warszawy. W Trójmieście zaczęłyśmy od spotkania na temat praw kobiet imigrantek i uchodźczyń. Chciałyśmy zobaczyć jakie możliwości w naszym kraju mają te kobiety, które uważamy za bardzo odważne i wartościowe. Odwiedziłyśmy również Krytykę Polityczną, co pokazało nam wolne, feministyczne media. Koniec dnia poświęciliśmy sobie na integrację, poszłyśmy grupą na pizzę. Mimo zmęczenia, jakie odczuwałyśmy po całym dniu spotkań, cały czas rozmawialiśmy o tym, czego się dowiedzieliśmy. Niektóre rzeczy były ciężkie, nagromadziły się w nas różne emocje. To wszystko zainspirowało nas do stworzenia „kręgu kobiet” – usiadłyśmy i szczerze rozmawialiśmy, wyrzuciłyśmy z siebie wszystko, co nas bolało. To był moment, kiedy sobie zaufałyśmy i dużo, jako grupie, nam to dało.

W Warszawie skupiłyśmy się na problemach dotyczących stricte kobiet, takich jak aborcja (Aborcjny Dream Team), przemoc (Centrum Praw Kobiet), oraz jak to jest być kobietą w polityce. To ostatnie, to było spotkanie z Panią Barbarą Nowacką, które mi szczególnie zapadło w pamięć. Pani Barbara powiedziała nam o czymś, co wcześniej było mi wiadome, ale ciężko było mi to robić, a raczej nie robić. Chodziło o to, że jeżeli nie chcemy się uśmiechać, to jest to tylko nasz wybór i nie musimy tego robić, ani za to przeproszać. Nie musimy być ładnie uśmiechającymi się dziewczynkami, jeżeli nam to nie odpowiada i nie powinnyśmy czuć się winne. Uświadomiło mi to, że faktycznie tak jest. Przy okazji robienia zdjęć, mówiono mi, że z uśmiechem mi ładniej. Ja tak nie uważałam, moje zęby mi się nie podobały, miałam kompleksy, ale nikt nie umiał mnie wysłuchać. Teraz, mimo że kompleksy udało mi się pokonać, nie uśmiecham się, gdy tego nie czuję. Czasami próbuję udowodnić swoją rację i przeciwstawić się narzuconym mi oczekiwaniom i regułom, ale najczęściej po prostu nie chcę. Nie muszę robić nic, na co moje ciało się nie zgadza. Wiem, że nasze bariery, szczególnie związane z ciałem, to wina społeczeństwa. Każda_y z nas przebywa długą drogę,

by dotrzeć do samoakceptacji, mnie też to dotyczy. To nie znaczy jednak, że po pokonaniu granicy, w której uważałam, że moje ciało nie nadaje się do funkcjonowania między idealnościami, przestałam czuć się ze sobą w pewne dni gorzej. I to jest w porządku, gorsze samopoczucie lub niechęć do uśmiechu nie oznacza, że nie kochamy siebie. Chciałabym, żeby młode dziewczyny / chłopcy / osoby niebinarne lub inne, przed którymi nadal jest ta ścieżka, wiedziały – szczególnie w dobie internetu – że idealny obraz osoby nie istnieje i zmienia się on zależnie od punktu widzenia każdej_go z nas. Dlatego myślę, że coś takiego jak „idealny” wygląd istnieje jako forma powstrzymywania nas. Nawet feministki mają kompleksy, nie jesteśmy nadludźmi.

Dużą częścią ograniczeń, jakie pokonała i pokonuje cały czas nasza grupa, są rodzice / bliscy. Poruszyłyśmy w domach tematy, które nie zawsze były mile widziane. Z toksycznymi relacjami spotykamy się na co dzień i niestety nasze mieszkania nie zawsze są bezpieczne, wiele młodych osób jest dyskryminowanych i boi się mówić o swoich poglądach. W naszym mieście, ale też w całej Polsce, jest zaniżona ludzka świadomość na temat dobrego wychowania czy samej empatii. Rodzice często nie zdają sobie sprawy, jak wpływają na nasze zdrowie psychiczne i zachowanie. Chcą nas kontrolować, a to niestety, zabiera nam szansę na rozwój. Ciężko jest myśleć czy działać inaczej niż oni, do tego potrzeba dużo odwagi. Jest to ogromny problem, który nie znajduje rozwiązania w naszym państwie, bo coś takiego jak „Niebieska Karta” takim dzieciom nic nie da. Jeżeli rozejrzemy się dookoła, każdy z nas zna taką osobę. I nikt nigdy nie zwraca uwagi, bo nie ma instytucji, która by mogła jakoś pomóc. To jest codzienny problem, który młodzi zauważają coraz częściej, a to zjawisko będzie się tylko w Polsce zwiększać, między innymi przez zakaz aborcji.

W czasach koronawirusa powiększyła się ilość przemocy domowej, głównie wobec dziewczyn i kobiet, ale nie tylko. Nie chodzimy teraz do szkoły, co dla wielu było formą ucieczki od problemów w domu. Takie osoby muszą funkcjonować przez

cały dzień w strachu. My chcieliśmy temu jakoś zadziałać i okazać wsparcie potrzebującym tego osobom. Miałyśmy w naszym projekcie zaplanowane spotkania edukacyjne w małych grupach na temat naszych warsztatów, gdzie oczywiście planowałyśmy poruszyć wątek przemocy domowej. Liczyłyśmy, że w takim gronie niektóre dziewczyny zaufają nam i odważą się zapytać o pomoc. Jednak odkąd jesteśmy zamknięte w domach od października, nie miałyśmy takiej możliwości, nie można nawet w naszym mieście znaleźć przestrzeni na takie spotkania. Bardzo nas to ograniczyło, jest to przeszkoda, jakiej na razie nie możemy pokonać. Spotkania twarzą w twarz są nadal ryzykiem. Boimy się czasu, który nam ucieka, bo niedługo kończymy szkołę i nie zdołamy wykonać pomysłów, które sobie zaplanowałyśmy. Ale nie chcemy robić tego na siłę, dbając o zdrowie innych ludzi, nie możemy postawić naszych chęci na pierwszy plan i powodować zagrożenia.

Mimo wszystko robimy, co możemy, żeby się jakoś zaznaczyć w naszym mieście. Brałyśmy czynny udział w protestach przeciwko wyrokowi pseudo-Trybunału w sprawie aborcji. Myślę, że jest to najbardziej aktualna sprawa, z jaką musimy się zmierzyć. Kiedy w 2016 roku rząd próbował nam zabrać nasze prawa po raz pierwszy, byłyśmy jeszcze za młode by rozumieć, teraz jesteśmy gotowe do walki o wolność naszego ciała. Nie chcemy się bać czy wstydzić. Nasze pokolenie mówi coraz odważniej o przyjemności czy seksualności. Chcemy wyboru, chcemy same decydować o naszym ciele i zrobimy wszystko, co trzeba, żeby to osiągnąć. Oprócz tego niedawno wzięłyśmy udział w międzynarodowej akcji One Billion Rising, mającej na celu poprzez taniec zwrócić uwagę na przemoc wobec kobiet oraz przemoc wobec Ziemi. Było to transmitowane w internecie i miałyśmy możliwość przejrzeć komentarze innych ludzi, które nas zdumiały. Niektórzy wyzywali tańczące i używali bardzo niestosownych i seksistowskich określeń, co jeszcze bardziej pokazało nam, jak bardzo takie działania są w naszym mieście potrzebne. Bardziej niż załamało, dało nam to motywację do wprowadzania zmian.

To były nasze pierwsze kroki w ruchu kobiecym w Polsce. Uzyskałyśmy dużo miłości i wsparcia, za które jesteśmy bardzo wdzięczne. Wiemy, że całość jest wspieraną inicjatywą zrzeszającą niesamowitych ludzi. Zdajemy sobie sprawę jednak, że w wielu miastach, w tym naszym, działania nie są nagłaśniane, dlatego na akcjach zawsze są te same osoby. Zmiana tego to nasz cel na przyszłość. Mamy nadzieję, że tę barierę też uda nam się pokonać.

*Kochamy świat,
Maya Sawicka (ona/jej),
Pomoc, redakcja, i z miłością
Zuzia Gileta (ona/jej)
plus wsparcie: nieformalna grupa
„Odważne Dziewczyny”*



Zapraszamy na naszą stronę w nowej odsłonie, gdzie będziemy publikować artykuły. Chcesz opublikować swój tekst? Napisz do nas.

Manifa.org



Granice języka. Jak słowa kształtują rzeczywistość osób transpłciowych

Kiedy dziesięć lat temu zaczynałam proces korekty płci, przez długi czas tylko nielicznym osobom ujawniłam się jako osoba transpłciowa. Choć zażywałam już leki hormonalne, potrzebowałam czasu, by poczuć odwagę do bycia sobą w pełni i otwarcie. Trwało to wiele miesięcy, podczas których miałam spory problem z mówieniem o sobie – specyfika języka polskiego narzuca używanie rodzajów, co w porównaniu do np. języka angielskiego znacznie komplikuje mówienie o płci. Stałam więc na swego rodzaju rozdrożu, używając skomplikowanych i dziwnych form językowych, by móc komunikować się z innymi bez coming outu jako kobieta, jednocześnie odrzucając rodzaj męski. „Było mi dane widzieć”. „Wyleciało mi z głowy”. Kiedy wreszcie pokazałam się wszystkim jako transpłciowa kobieta, miałam jeszcze przez jakiś czas problem z przyzwyczajaniem się na nowo do mówienia o sobie w konkretnej płci. Wchodziłam w „widziałam” i „zapomniałam” jak do wody, testując temperaturę.

Choć moja płęć w pełni wpisuje się w tradycyjny binarny podział, rozumiem językowe potyczki osób niebinarnych, które nigdy nie osiągną wygodnie w którymś z rodzajów osobowych, zamiast tego sięgając po nowe formy języka czy używając rodzaju męskiego i żeńskiego zamiennie. Płciowa euforia, gdy ludzie zaczynają wreszcie mówić do nas i o nas tak, jak sobie tego życzymy, to językowy skarb, który ma swoje lustrzane odbicie w zawilosciach polskiej gramatyki. Potrafię sobie wyobrazić, jak ogromnym wysiłkiem musi być próba przekonania bliskich osób – nie mówiąc już o dalszych znajomych – żeby zapoznali się z nowymi zaimkami, których nigdy nie słyszeli. Jednocześnie nie dziwię się wcale osobom, które nie czują się komfortowo z rodzajem nijakim, do tej pory rezerwowanym dla dzieci, zwierząt czy przedmiotów. Niebinarność w języku polskim jest skomplikowana, nie ulega to wątpliwości. Z tego względu bardzo polecam stronę internetową Zaimki.pl oraz znajdującą się na niej Słownik Neutralitywów, czyli oddolną inicjatywę mającą na celu osvajanie ludzi z niebinarnym językiem i wspomaganie w nauce różnych zaimków i ich odmian.

Język, jakim się posługujemy, mówiąc o ludziach i zjawiskach, może zdradzać naszą ocenę tychże ludzi i zjawisk oraz kształtować ją u innych osób. Jest więc bardzo ważne, by starać się zawsze używać takich określeń, które są obecnie preferowane przez osoby, których dana wypowiedź dotyczy. „Transpłciowość”, nie „transseksualizm”.

„Homoseksualność”, nie „homoseksualizm”. Szanowanie czyichś zaimków (których nie określamy jako „preferowane”, czyjaś tożsamość nie jest kwestią gustu) zalicza się do tej samej kategorii. Nie musimy rozumieć, dlaczego niebinarna osoba wybrała akurat zestaw takich zaimków, nawet jeśli znamy inną osobę, która używa jeszcze innych i tamte wydają nam się sensowniejsze czy bardziej estetyczne albo wydają się bardziej „zasadne” etymologicznie. Język żyje i zmienia się bez końca. Polski język nie przewiduje rozwiązań dla osób niebinarnych, muszą więc je tworzyć na własną rękę. To nie są działania legislacyjne, nie odbywają się też drogą głosowania. Nie do nas, osób binarnych, należy decydowanie, czy czyjeś zaimki i neutralizmy (określenia jak np. nazwy zawodu, które nie są ani rodzaju męskiego, ani żeńskiego – np. lekarze, „osoba lekarska”) są prawdziwe i poprawne.

Łatwo zachnąć się na nowe i nieznanne, ale przecież historia języka pokazuje w prosty i zrozumiały sposób, jak zmieniają się jego granice. Znamy doskonale problem feminatywów, które wciąż są wyśmiewane jako brzmiące nienaturalnie czy niepoważnie, podczas gdy teksty historyczne często pokazują, że były stosowane już dziesiątki lat temu. Choć nikogo nie dziwi „lekarka” czy „prawniczka”, „gościni” lub „widzka” budzą jeszcze często uśmiech politowania. Granice języka, które przesuwamy tutaj tak, by zmieściły się w nim wszystkie osoby, dla których ów język jest swoistym domem, postrzegane są przez sceptyków jako granice ideologiczne, które próbujemy przesunąć na lewo feminatywami, nie mówiąc już o zaimkach i neutralizmach, które zapewne wymykają się zrozumieniu konserwatystów. Język nie jest jednak prostą osią, a ciągle rozwijającym się zbiorem.

W świetle protestów Strajku Kobiet nie sposób zahaczyć w kontekście transpłciowości o nieszczytną awanturę o „osoby z macicami”. Osobiście wolałabym już nigdy nie wracać do tematu, zaakceptować fakt, że w każdym kraju będzie transpłciowa wśród osób, po których spodziewałabym się otwartości, a potem po prostu liczyć na to, że dyskusja ucichnie, a Polska nie zmieni się w Wielką Brytanię. O co chodzi? O określenie, które ma przypominać, że aborcji mogą potrzebować nie tylko cisplciowe kobiety, czyli kobiety, których tożsamość płciowa zgadza się z płcią, którą oznaczono u nich tuż po urodzeniu. Kobiety, które nie są trans. Są przecież osoby niebinarne, które posiadają macice i jajniki, są transpłciowi mężczyźni, którzy nie

zawsze te narządy usuwają. Jeśli Strajk jest wyłącznie Kobiet, a aborcja to prawo wyłącznie kobiety, to gdzie ich to zostawia? Na marginesie? Tak i nie. To jednak nie jest sytuacja analogiczna do „all lives matter” jako odpowiedź do „Black lives matter” czy wspomnienia o przemocy wobec mężczyzn, kiedy mówi się o przemocy wobec kobiet, podobnie jak mówienie o aborcji jako o prawie kobiety nie sprawia, że osobie niebinarnej aborcja zostanie odmówiona. Celem nie jest tutaj w żadnym stopniu podważenie postulatu, a jedynie dopełnienie go, czyli zauważenie, że nie tylko kobiet sprawa dotyczy. Dlatego też zdarzają się w cyfrowej przestrzeni komentarze, żeby napisać czasem „Strajk kobiet i osób z macicami” albo „Nie tylko kobiety mają macice”. Piszą to również te osoby, których to właśnie dotyczy. Czy takie przypadki są częste? Nie sądzę. Nie znaczy to jednak, że nie istnieją. Niedawno relację z przerwania ciąży przeprowadziła jedna z osób z kolektywu Stop Bzdurom, która nie jest kobietą. Osoba z macicą. Osoba potrzebująca aborcji.

W pełni rozumiem cisplciowe kobiety, które mówią, że nie czują się komfortowo z określeniem „osoba z macicą”. Też nie czułabym się dobrze z określeniem „osoba bez macicy” czy „osoba z prostatą”, nawet jeśli te słowa opisują mnie na poziomie faktycznym. To zrozumiałe i ludzkie i myślę, że ogromna część osób jest otwarta, by o tym rozmawiać. Nikt zresztą nie postuluje, by nazwę „Strajk Kobiet” zmienić na „Strajk osób z macicami” i przestać mówić o prawach kobiet. Jeśli jednak raz na jakiś czas pojawi się gdzieś określenie „osoby potrzebujące aborcji”, ktoś zapyta o to, co to właściwie znaczy, po czym otrzyma odpowiedź, że na przykład chodzi o osoby niebinarne, cel zostanie spełniony. A osoba, która z tęczową flagą będzie krzyzczyć na solidarnościowym demo po kolejnym proteście, poczuje satysfakcję, bo to również o swoje prawo do przerwania ciąży walczy na ulicy.

Burza wokół określenia „osoby z macicami”, które rzekomo miało być narzucane przez społeczność osób transpłciowych kobietom, tak naprawdę rozegrała się w szklance wody. Myślę, że to kwestia przede wszystkim naszej preintelektualizowanej, internetowej bańki. Nie ma się jednak co dziwić, że osoby transpłciowe są szczególnie wyczulone na przejawy TERFizmu [TERF - Trans Exclusionary Radical Feminists, pol. Radykalny Feminizm Wykluczający Osoby Trans - przyp. PK8M], czyli używania feministycznych argumentów

o dobrze kobiet i dziewczyn, by uderzać w osoby transpłciowe. We wspomnianej już przeze mnie Wielkiej Brytanii sytuacja wygląda dziś tak, że wiele znanych tam feministek na zawsze pogrzeza się w odmętach jadowitej transfobii, kalając swoje dziedzictwo uprzedzeniami. Brytyjskie media prześcigają się w użyczeniu platformy coraz to bardziej absurdalnym dyskutantom, którzy przekonują, że lesbijki są na wymarcu, bo trans lobby zmienia je masowo w trans mężczyzn. Parę godzin przed napisaniem tego tekstu widziałam artykuł „Szanuję osoby transpłciowe, ale nie chcę, aby odebrano mi piersi”. Skąd ten pomysł? Stąd, że rekomendację zapisaną w dokumencie służby zdrowia, by wprowadzić do obiegu określenie „chestfeeding”, aby pracownicy i pracownice szpitali znali i znały termin bardziej inkluzywny dla osób, które karmią, ale nie są kobietami. Tamtejsze TERFy zignorowały zupełnie kolejne zdanie, czyli uwagę, aby nie zastępować „breastfeeding”, a jedynie wprowadzić dodatkowy termin, dzięki czemu nikt niczego nie straci, ale niektórzy zyskają. Brzmi zupełnie jak historia z „osobami potrzebującymi aborcji”.

Nie dotyczy mnie określenie „osoba z macicą”, lecz cieszę się, kiedy widzę je jako dopełnienie zbioru osób potrzebujących aborcji, którego większość stanowią cisplciowe kobiety. To przejaw pozytywnej roli języka, doświadczenie jego pozytywnego wpływu na rzeczywistość. Negatywny i realny przykład niestety też mogę podać. Kilka tygodni temu jedna z polskich feministek i czołowa TERFka wyraziła oburzenie, że w Argentynie, która niedawno świętowała liberalizację prawa aborcyjnego, pojawiło się w zapisach prawnych na ten temat neutralne płciowo określenie. Ona widziała tam wymazywanie kobiet przez polityczną poprawność, historię ku przestrodze. Ja w jej reakcji widzę, co naprawdę kryje się za walką o język. Kiedy nie mówimy o osobach, które nie są większością, ale wciąż dotyczy ich dana sprawa, osoby te mogą czuć się wykluczone lub zapomniane. Kiedy jednak wprost oczekujemy, że o tych osobach nie będzie mówić prawo, że nie będą wymienione w ustawie, wymazane z jej języka – wtedy te osoby wykluczone są istotnie i legalnie.

Maja Heban



Jola Brzeska – pamiętamy!

W tym roku, 1 marca, minęło dziesięć lat od zamordowania Jolanty „Joli” Brzeskiej, działaczki społecznej, współzałożycielki Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów.

Jolanta Brzeska mieszkała na warszawskim Mokotowie, w kamienicy tak doszczętnie zniszczonej podczas wojny, że Biuro Odbudowy Warszawy przeznaczyło ją do rozbiórki. Polska Izba Rzemieślnicza postanowiła jednak odbudować budynek dla swoich pracowników. Był wśród nich ojciec Jolanty Brzeskiej, należał do ludzi, którzy własnymi rękami podnosili dom z gruzów. W uratowanej kamienicy otrzymał w 1951 roku mieszkanie.

W 2006 roku kamienica została przekazana spadkobiercom przedwojennych właścicieli; w praktyce znalazła się w rękach Marka Mosakowskiego, specjalisty od składania roszczeń w sprawie nieruchomości, znanego w Warszawie jako „kolekcjoner kamienic”. Niemal natychmiast czynsz, jaki miała płacić Jolanta, wzrósł trzykrotnie. Miasto odmówiło jej lokalu zamiennego. Rozpoczęła się droga przez pisma i procesy. Jolanta Brzeska walczyła, także w sądach, „właściciel” nasyłał na nią komorników.

Jolanta Brzeska i jej mąż (zmarł w roku 2007, między innymi w skutek stresu) razem z innymi zagrożonymi eksmisją mieszkańcami i mieszkań-

kami „reprzywatyzowanych” kamienic założyli Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów. Jolanta Brzeska wspierała inne osoby, dzieliła się wiedzą, chodziła na protesty, prowadziła rejestr spraw eksmisyjnych, uczestniczyła w obradach Rady Miasta. Walczyła o innych, nie tylko o siebie.

1 marca 2011 roku Jolanta Brzeska wyszła z domu i nigdy nie wróciła. Jej córka zgłosiła zaginięcie. Tego samego 1 marca w Lesie Kabackim znaleziono spalone zwłoki kobiety: wkrótce okazało się, że było to ciało Jolanty Brzeskiej.

Oficjalnie śmierć Jolanty Brzeskiej do dziś nie została wyjaśniona, warszawski ruch lokatorski nie ma wątpliwości, kto jest odpowiedzialny. „Wszyst-

kich nas nie spalicie!” stało się hasłem tych, które i którzy walczą z dziką warszawską reprzywatyzacją, z traktowaniem lokatorek i lokatorów jak „wkładki mięsnej” kamienic, a wizerunki Jolanty Brzeskiej stały się symbolami oporu.

Mieszkanie prawem, nie towarem! Nie zapomnimy!



WILCZYCE

Kim jesteśmy?

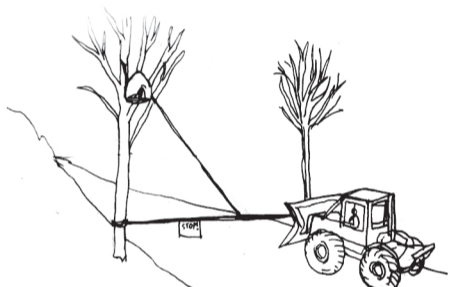
Jesteśmy rodzinną grupą Wilczyce, oddolnym ruchem działającym na rzecz Puszczy Karpackiej. Jesteśmy aktywistkami klimatycznymi, feministkami, osobami queerowymi, anarchistkami o różnym pochodzeniu i wieku. Połączyła nas miłość do przyrody i wizja równościowego świata, wolnego od przemocowej hierarchii, opresji władzy, faszystów, wyzysku i eksploatacji istot ludzkich i nieludzkich.

Co robimy i dlaczego?

Nie zgadzamy się na dewastację dzikiej przyrody i wycinkę cennych lasów w rejonie otuliny Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Po latach bezowocnych prób dialogu z lasami państwowymi, organizacji protestów, interwencji i próśb osób nauki, petycji, innych form zaangażowania obywatelskiego zdecydowaliśmy się na bezpośrednie działanie. 3 stycznia 2021 roku rozpoczęliśmy okupację lasu w celu zablokowania planowanych wycinek w Puszczy Karpackiej.

Nasze postulaty i cele:

- zatrzymanie wycinek i objęcie ochroną otuliny BPN,
- zakaz polowań w regionie puszczy karpackiej
- reforma instytucji lasów państwowych
- popularyzacja biocentrycznej perspektywy, wg. której cennym i godnym szacunku i troski jest nie tylko życie człowieka, ale też wszystkich otaczających nas istot
- łączenie walki o sprawiedliwość społeczną ze sprawiedliwością międzygatunkową



Skypod - niewielka platforma mieszkalna zawieszona w powietrzu za pomocą lin. Jedna z nich przymocowana jest do drzewa, zaś druga przebiega przez drogę, tak, by uniemożliwić przejazd ciężkich maszyn. Przecięcie tej liny skutkuje śmiertelnym upadkiem osoby znajdującej się na górze.

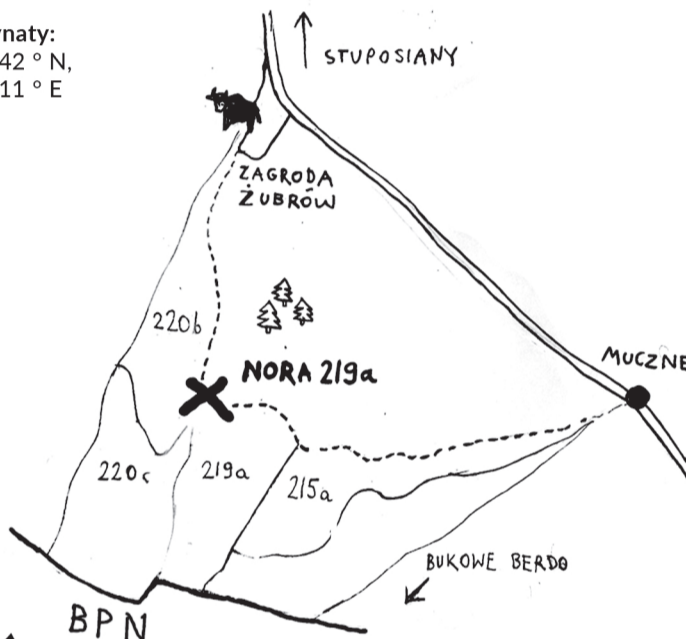


NORA 219^A

Norą 219^A nazwaliśmy miejsce, w którym odbywa się pokojowa blokada i okupacja lasu. W ten sposób wyrażamy swój sprzeciw wobec planowanej wycinki w niezwykle cennym przyrodniczo wydzieleniu 219a i pozostałych terenach otuliny Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

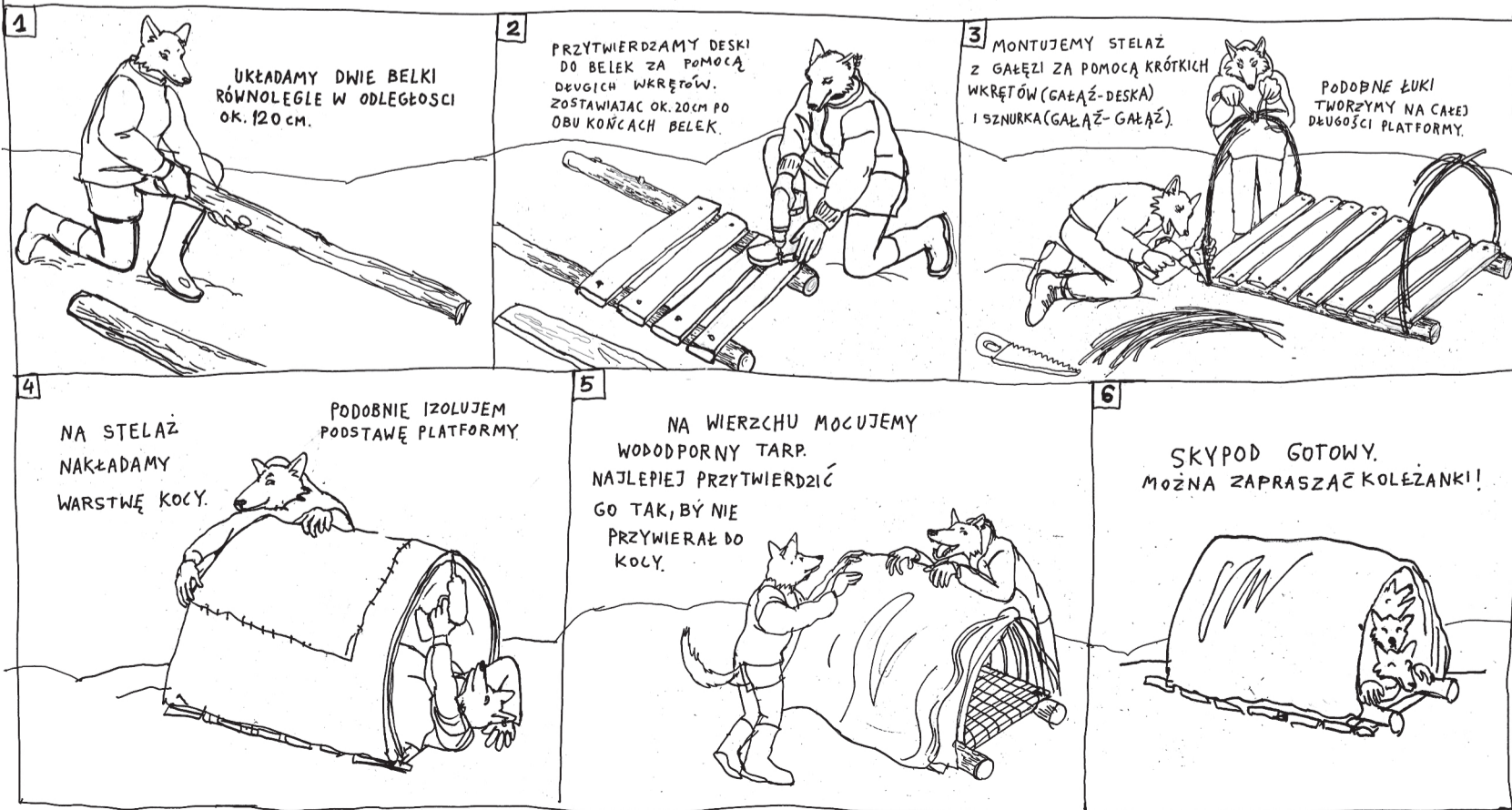
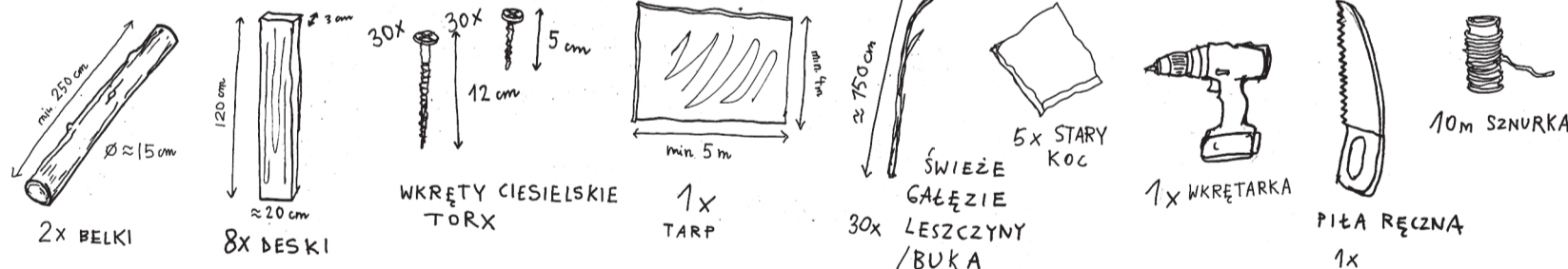
Lokalizacja:
2km od Zagrody Żubrów w Mucznej, gmina Lutowska, województwo podkarpackie

Koordinaty:
49.12642 ° N,
22.71411 ° E



BUDOWA SKYPODA DIY

CZEGO POTRZEBA?



DOŁĄCZ DO NAS!

Zainteresowała Cię nasza działalność? Chcesz dowiedzieć się więcej lub wesprzeć naszą blokadę? A może właśnie pakujesz plecak by dołączyć do okupacji? Koniecznie się do nas odezwij!

Kontakt: wilczyce@riseup.net
wilczyce@protonmail.com
kontakt dla mediów:
wilczyce-media@riseup.net
strona internetowa:
nora219a.blackblogs.org

Można nas śledzić w mediach społecznościowych!

- Wolfens_Collective
- kolektyw.wilczyce
- kolektyw.wilczyce

KOLEJNYM ETAPEM JEST PODWIESZANIE SKYPODA, O KTÓRYM OPOWIEMY W KOLEJNYM ODCINKU. ŚLEDŹCIE NASZE MEDIA!

Feministycznie o spektrum autyzmu

Postrzeganie autyzmu zmieniło się na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat diametralnie: od ciężkiej choroby przez zaburzenie rozwojowe aż do modelu rozwoju człowieka. Obecnie spektrum autyzmu wciąż funkcjonuje w klasyfikacjach medycznych jako zaburzenie rozwojowe, jednak ruch społeczny autystycznych samorządników zwraca uwagę na to, że perspektywa medyczna stygmatyzuje osoby w spektrum autyzmu. Zgodnie z perspektywą społeczną, autyzm jest uwarunkowanym genetycznie modelem rozwoju, który warto widzieć w kategoriach neuroróżnorodności. Koncepcja neuroróżnorodności zakłada, że ludzkie mózgi zwyczajnie różnią się między sobą, a autystyczne zachowania nie są dysfunkcjami, które należy naprawiać, ale mniej typowym sposobem odbioru rzeczywistości. To różnice neurologiczne powodują u autystycznych osób inny niż u neurotypowych sposób przetwarzania bodźców i informacji, odmienności w reakcjach emocjonalnych, procesie uczenia się i zapamiętywania, komunikowaniu się czy nawet sposobie podejmowania decyzji i wykonywania czynności. Neuroatypowe są także osoby z ADHD, depresją czy leworęczne.

Spektrum autyzmu to kolejny z fragmentów rzeczywistości społecznej, w którym przez wiele dekad różnice płci nie były uwzględniane, a męska perspektywa została uznana za uniwersalną. Naukowy opis autyzmu i jego kryteria diagnostyczne powstały na podstawie obserwacji zachowań i badań chłopców. Do tej pory zresztą dziewczyny w spektrum są diagnozowane później od chłopców, błędnie lub wcale, choć obecnie nie ma już wątpliwości, że autyzm u dziewczyn i kobiet przejawia się nieco inaczej niż u chłopców i mężczyzn. Osobom diagnozującym spektrum autyzmu wciąż brakuje wiedzy na temat społeczno-kulturowych warunkowań płci i wrażliwości na różnice płciowe. Narzędzia diagnostyczne lepiej „wyłapujące” chłopców nie są zresztą jedynym wyzwaniem. Być może najbardziej charakterystycznym zjawiskiem dla spektrum u dziewczyn i kobiet jest maskowanie autystycznych charakterystyk. Jako że dziewczyny w spektrum są mistrzyniami kamuflażu, trudniej zobaczyć w nich osoby, które dokonują ogromnego wysiłku poznawczego, intelektualnego i emocjonalnego, aby utrzymać się na powierzchni i poradzić sobie w niezrozumiałym świecie.

Kobietom w spektrum autyzmu trudniej jest wypełniać kierowane do nich oczekiwania dotyczące płci niż kobietom o typowym rozwoju. Badania pokazują, że autystyczne dziewczynki lepiej od chłopców odczytują te oczekiwania i są bardziej zdeterminowane, żeby na nie odpowiadać, ale bardzo dużo je to kosztuje. Mamy podobne do neurotypowych kobiet doświadczenia, ponieważ żyjemy w tym samym społeczeństwie, ale często dotykają nas mocniej i gorzej sobie z nimi radzimy. Nasze emocje są często intensywniejsze i trudniejsze do regulowania, a zasoby potrzebne do radzenia sobie z wyzwaniami – bardziej ograniczone. Dodajmy do tego: częstą depresję, wysoki poziom lęku, skłonności do uzależnień, obciążenie opieką

nad osobami zależnymi, obowiązkami domowymi i problemy w dostępie do zatrudnienia, opieki zdrowotnej i pomocy społecznej, a powoli zacznie się wyłaniać sytuacja społeczna kobiet w spektrum autyzmu.

Dziewczyny i kobiety w spektrum autyzmu są narażone na przemoc, w tym przemoc seksualną, jeszcze bardziej od neurotypowych kobiet:

przesadę lub histerię. Kobietom, które doświadczyły przemocy seksualnej i miały odwagę o niej opowiedzieć, otoczenie zazwyczaj nie wierzy, żyją z piętnem, są izolowane i obwiniane za to, co się wydarzyło. Zresztą, sam proces socjalizacji do roli płci wiąże się z naruszaniem granic, co w przypadku dziewczynek w spektrum może się odbywać w znacznie większym stopniu w związku z tym, że

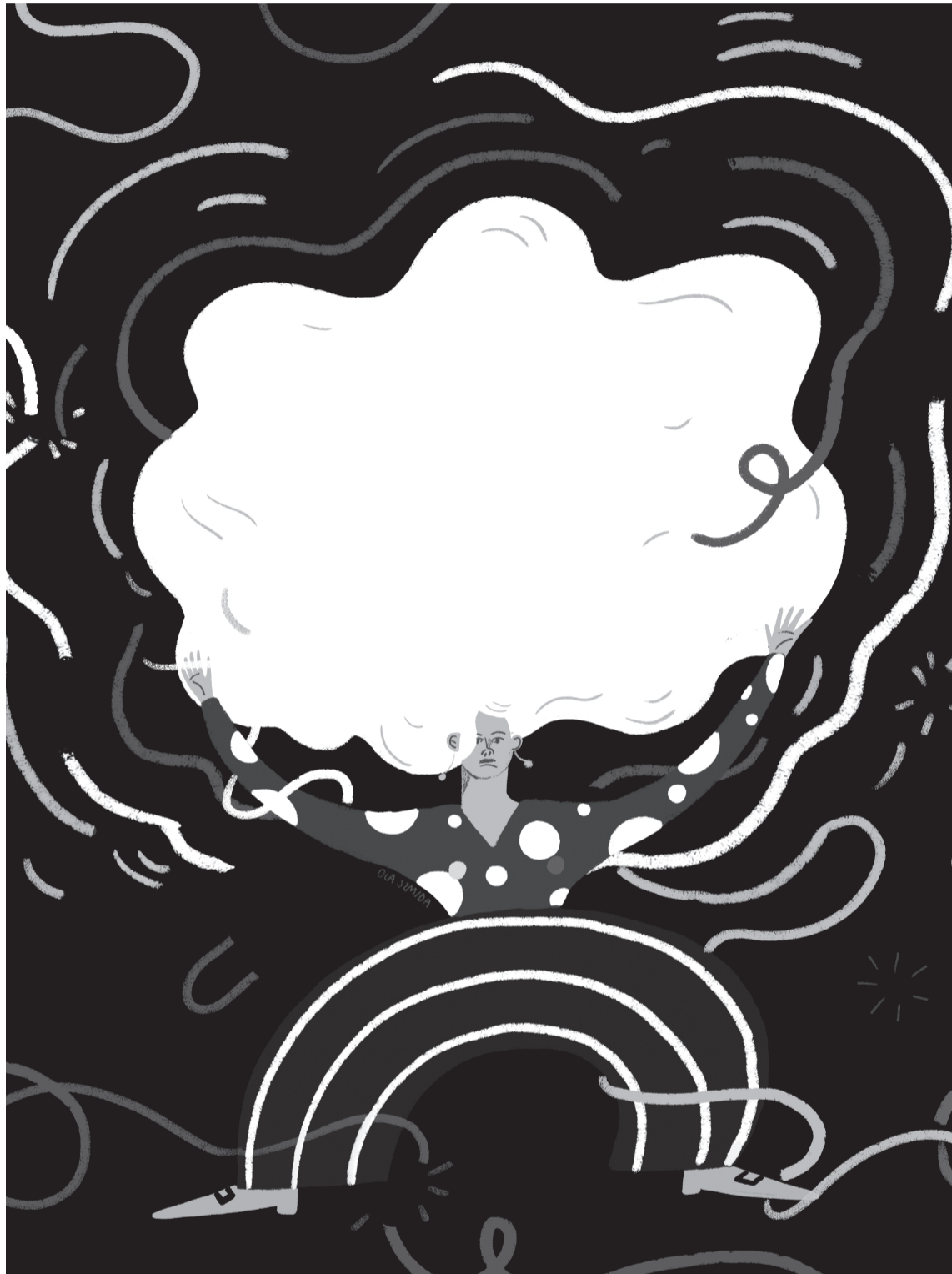
dzają, że u kobiet i osób w spektrum autyzmu, którym przy urodzeniu przypisano płeć żeńską, wskaźniki nieheteroseksualności i niebinarności są wyższe niż w przypadku mężczyzn w spektrum autyzmu oraz znacząco wyższe niż wśród osób neurotypowych. Do autystycznych kobiet w dużej mierze odnosi się również zjawisko nonkonformizmu płciowego: ekspresja płciowa niezgodna ze stereotypowo przypisaną kobietom i niechęć do wypełniania/odgrywania ról płciowych.

Orientacja seksualna jest następną kategorią społeczną chętnie kontestowaną przez autystyczne osoby. Osoby w spektrum autyzmu znacznie rzadziej od osób neurotypowych identyfikują się jako heteroseksualne, natomiast częściej od neurotypowych określają się jako aseksualne, homoseksualne, biseksualne, panseksualne i queer lub odmawiają określenia swojej orientacji seksualnej. Kobiety w spektrum autyzmu są zdecydowanie rzadziej heteroseksualne i znacząco częściej aseksualne niż autystyczni mężczyźni. Autystyczne kobiety wykazują największą różnorodność pod względem orientacji seksualnej w porównaniu do neurotypowych osób i mężczyzn w spektrum autyzmu. W zależności od badań raportowany odsetek nieheteroseksualnych kobiet wśród kobiet w spektrum autyzmu waha się od 50% do 76,3% (!).

Dziewczyny w spektrum autyzmu rozwalają również stereotypy dotyczące autystycznych osób. Często są ogromnie utalentowane artystycznie lub literacko i mają niezwykle bogatą wyobraźnię. Odczuwają większą od chłopców w spektrum potrzebę kontaktu z ludźmi, w dorosłym wieku nie rzadko wybierają pracę z ludźmi, na przykład jako nauczycielki, lekarki, psycholożki, działaczki społeczne. Dziewczyny w spektrum mają silne poczucie sprawiedliwości społecznej i mocno współodczuwają, kiedy ludziom lub zwierzętom dzieje się krzywda. Są (nad)wrażliwe i empatyczne. W związku z tym aktywizm może być ich częstym wyborem życiowym.

Jednak w aktywizmie też nie jest łatwo. Komunikacja w grupie jest trudniejsza dla dziewczyn w spektrum niż porozumiewanie się z jedną osobą. Liczba interakcji społecznych, „koleżankowanie się” i grupowe socjalizowanie się mogą przerażać. Udział w demonstracjach może być dla osób w spektrum autyzmu problematyczny, a nawet nie do przejścia ze względu na profil sensoryczny (np. nadwrażliwość na hałas), alternatywną motorykę czy wysoki poziom lęku społecznego. Benefity, koncerty, gwizdki i „robienie hałasu” na demach – to wszystko powoduje stres i przeciążenie sensoryczne. Warto zwracać więc uwagę, jakie normy aktywistyczne obowiązują w naszych grupach, kolektywach, organizacjach i sprawdzać, czy pozwalają na zaangażowanie się wszystkim osobom. Dziewczyny w spektrum też chcą rozwalać patriarchy.

Ewa Furgał – autorka bloga „Dziewczyna w spektrum” i założycielka Fundacji Dziewczyny w Spektrum. W feministycznym aktywizmie od 20 lat.



rys. Ola Szmida

w szkole, w pracy, w związkach i innych relacjach. Są podatne na manipulacje i inne nadużycia, często prezentują nadmierny poziom zaufania, który sprzyja osobom naruszającym ich granice i stosującym przemoc. Badania przeprowadzone wśród zdiagnozowanych w dorosłym wieku kobiet ujawniły bardzo wysoki wskaźnik doświadczenia nadużyć seksualnych. Autystyczne kobiety później rozpoznają sytuacje zagrożenia albo nie rozpoznają ich wcale. Ponadto dziewczęta i kobiety w spektrum autyzmu ze względu na specyfikę rozwoju mają mniejszą możliwość ochrony przed przemocą, zastosowania mechanizmów obronnych, zwrócenia się o pomoc czy przepracowania traumy. W zdecydowanie najtrudniejszej sytuacji są ogromnie często doświadczające przemocy kobiety w spektrum autyzmu z niepełnosprawnością intelektualną. Jako że żyjemy w społeczeństwie, które deprecjonuje głos i perspektywę kobiet, to te opowiadające o swoich doświadczeniach przemocy – szczególnie z niepełnosprawnościami – są często infantylizowane, oskarżane o konfabulację,

ich zachowania i cechy mocniej odbiegają od oczekiwań społecznych. Bardzo ważne jest więc, aby uczyć dziewczyny w spektrum autyzmu asertywności i ochrony własnych granic od najmłodszych lat.

Fascynująca jest różnorodność tożsamości płciowych i orientacji seksualnych występująca wśród osób w spektrum autyzmu. W autystycznej społeczności jest dużo więcej osób – niż w ogólnej populacji – które kontestują binarny podział płci, nie identyfikują się z płcią przypisaną przy urodzeniu lub nie chcą się w ogóle określać poprzez kategorie płci. Powstał nawet termin stworzony przez osoby w spektrum, który ma opisywać specyfikę autystycznego podejścia do płci: „autigender”. Coraz więcej badań wskazuje na związek między autyzmem a dysforią płciową, czyli cierpieniem wynikającym z odczuwania niezgodności między tożsamością płciową a płcią przypisaną przy urodzeniu. Osoby w spektrum autyzmu zdecydowanie częściej identyfikują się jako niebinarne i transpłciowe niż osoby neurotypowe. Badania potwier-

Ciocia Basia

+48 22 39 70 500
ciocia.basia@riseup.net
FB: Ciocia Basia

Ciocia Wienia

ciocia-wienia@riseup.net
FB: Ciocia Wienia

ABORCJA BEZ GRANIC
+48 22 29 22 597
administracja@maszwybor.net
kontakt@aborcyjnydreamteam.pl
FB: Aborcyjny Dream Team
aborcjabezgranic.pl · maszwybór.net

Ciocia Czesia

ciocia_czesia@riseup.net
FB: Ciocia Czesia

ANA (Abortion Network Amsterdam)

anamsterdam@riseup.net
FB: Abortion Network Amsterdam

Gdzie jeszcze szukać informacji i pomocy:

Centrum Praw Kobiet

FB: Centrum Praw Kobiet
cpk.org.pl

WomenHelpWomen

FB: Women Help Women
womenhelp.org

Federacja Na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny

FB: Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny
federa.org.pl

ABORCJA. Co jest legalne? Co można?

Przed wszystkim legalne jest PRZERWANIE WŁASNEJ CIĄŻY (do 22 tygodnia ciąży), niezależnie od powodu, jakim się kierujesz.

Możesz wykonać aborcję farmakologiczną w domu lub wyjechać za granicę do kliniki (za granicą odpowiadasz według prawa danego państwa). W polskim szpitalu nadal możesz skorzystać z prawa do aborcji z pozostałych dwóch przesłanek, czyli przy zagrożeniu życia osoby w ciąży oraz w przypadku ciąży na skutek gwałtu (choć jest to trudne). Masz również prawo do uzyskania pomocy medycznej w Polsce, jeśli podczas aborcji farmakologicznej dojdzie do komplikacji lub gdy np. dojdzie do zagrożenia Twojego życia z powodu nieskutecznej próby aborcji. Pamiętaj, że personel medyczny ma obowiązek udzielić Ci pomocy. Legalne jest również zamawianie lub przywożenie z zagranicy leków na własny użytek.

Każde udzielanie informacji jest całkowicie LEGALNE. Obejmuje to zarówno rozpowszechnianie numeru telefonu do ADT czy informacji publicznie, jak i informowanie konkretnej osoby (koleżanki, przyjaciela, znajomej).

Możesz mówić czy pisać o tym, jak wygląda aborcja farmakologiczna, proces wyjazdu za granicę, jakie mogą być skutki uboczne leków – innymi słowy: wszystko, co wiesz i jest sprawdzone.

Możesz rozdawać wlepy, ulotki, obrazki z informacjami, udostępniać linki, itp.

Możesz wspierać osobę w trakcie aborcji (i nawet powinno się to robić).

Możesz towarzyszyć, uspokajać, zawieść do szpitala w razie konieczności, itp.

Możesz również zawieźć osobę w ciąży na zabieg do kliniki za granicę, towarzyszyć jej tam, itp.

CO JEST NIELEGALNE?

Nielegalna jest umyślna i bezpośrednia pomoc w aborcji – czyli, jeśli dajesz komuś tabletki, zamawiasz je dla kogoś, opłacasz przelew ze swojego konta. Ktoś może to zgłosić na policję. Zgodnie z prawem nie można z zagranicy przywozić leków w dużej ilości, a tym bardziej wprowadzać ich do obrotu. Od 23. tygodnia ciąży aborcja jest traktowana jako wywołanie porodu i z tego tytułu grozi odpowiedzialność prawna.

Od wyroku TK nie można wykonać aborcji z przesłanki embriopatologicznej (wad płodu) w polskich szpitalach.

Możesz przerwać taką ciążę z pomocą - **Aborcji Bez Granic [+48 22 29 22 597].**

Skontaktuj się z nami jak najszybciej, jeśli potrzebujesz pomocy w przerwaniu ciąży z powodu przesłanki embriopatologicznej. **Wesprzemy Cię emocjonalnie, logistycznie i FINANSOWO.**

MASZ PYTANIA?

Coś jest niejasne?

Potrzebujesz więcej informacji?

Kontakt telefoniczny: + 22 29 22 597

E-mail: kontakt@aborcyjnydreamteam.pl

Kontakt przez Messengera:

@aborcyjnydreamteam

(żeby nie dublować nam pracy, kontaktuj się

proszę tylko jednym kanałem – na pewno odpowiemy)

Więcej informacji o aborcji farmakologicznej:

Zamówienie tabletek z Aborcja Polska – Women Help Women jest legalne oraz nie skutkuje żadnymi nieprzyjemnościami. Należy jednak uważać na zamawianie leków z polskich stron, ponieważ ich działalność jest nielegalna (obrot lekami poza apteką) i policja może wzywać na świadków osoby korzystające z tych serwisów.

Zażycie tabletek w celu wywołania poronienia nie jest przestępstwem.

Tkanki zarodka (do 12. tygodnia, a to wtedy dzieje się najczęściej aborcji) mają wielkość mniej więcej truskawki i są wydalane z macicy w postaci kawałków, wyglądem przypominających galaretkę lub wątróbkę. Czasem nawet trudno jest dostrzec pęcherzyk. Zazwyczaj dzieje się to kiedy siedzimy na toalecie.

Tkanki płodu, w zależności od długości trwania ciąży, są coraz większe, ale nadal wydalane są zazwyczaj w formie fragmentów tkanek i pęcherzyka. Nawet w 5. miesiącu płód ma maksymalnie 25 cm długości. Niezależnie od tego, co z nim zrobimy, nie popełniamy żadnego przestępstwa.

Do 22. tygodnia w przypadku zakończenia ciąży mamy do czynienia z poronieniem (naturalnym lub wywołanym). Nie ma możliwości odpowiedzialności karnej.

Dopiero po 22. tygodniu aborcja może być potraktowana jako wywołanie porodu i przez to podlegać odpowiedzialności za dzieciobójstwo (art. 149 kodeksu karnego –

zabójstwo dziecka w okresie porodu).

Nie ma powodów, aby obawiać się zamawiania tabletek z wiarygodnych źródeł, zażywania ich w celu przeprowadzenia aborcji do 22. tygodnia oraz tego, że ktoś nas ukarze za wyrzucenie szczątków płodu.

POTRZEBUJESZ POMOCY PRAWNEJ?

Jeśli macie pytania, obawy o konsekwencje prawne aborcji czy pomagania w aborcji, to pamiętajcie, że nasza prawniczka jest dla Was! Napisz do nas e-mail na:

prawo@aborcyjnydreamteam.pl

Możesz też zadzwonić i porozmawiać z prawniczką. Dyżur telefoniczny prowadzimy w poniedziałki i czwartki od 15.00 do 19.00 pod numerem: **+48 733 980 396.**

Jeśli nie możesz zadzwonić w tym czasie, wyślij SMS, a nasza prawniczka do Ciebie oddzwoni.

Aborcyjny Dream Team

DzieńPo jest nieformalną inicjatywą przyjaciółek, znajomych i koleżanek. Zajmujemy się ułatwianiem dostępu do antykoncepcji awaryjnej.

Działamy od 2017 roku, kiedy tabletki „po” została wycofana ze sprzedaży bez recepty. Jesteśmy przekonane, że ten zakaz nie był dyktowany niczym innym niż potrzebą kontroli i dalszej stygmatyzacji sposobów, które dają nam sprawczość w sferze własnej płodności, oraz tego jak i kiedy uprawiamy seks. Antykoncepcja awaryjna nam się najzwyczajniej w świecie należy. Jeśli potrzebujesz antykoncepcji awaryjnej – napisz: **dzienpo@riseup.net**. Udostępniamy ją za darmo, bez pytania o powód, wiek, bez oceniania i upokarzania.

Gdzie po wsparcie

Regeneracja.

Miejsce dla zmęczonych aktywistek i aktywistów

Tel: +48 501 365 834
Email: regeneracja@gmail.com
FB/regeneracja
WWW: medium.com/@regeneracja

Fundusz Feministyczny

Tel. +48 736 060 436
Email: kontakt@femfund.pl
FB/funduszfeministyczny
WWW: femfund.pl

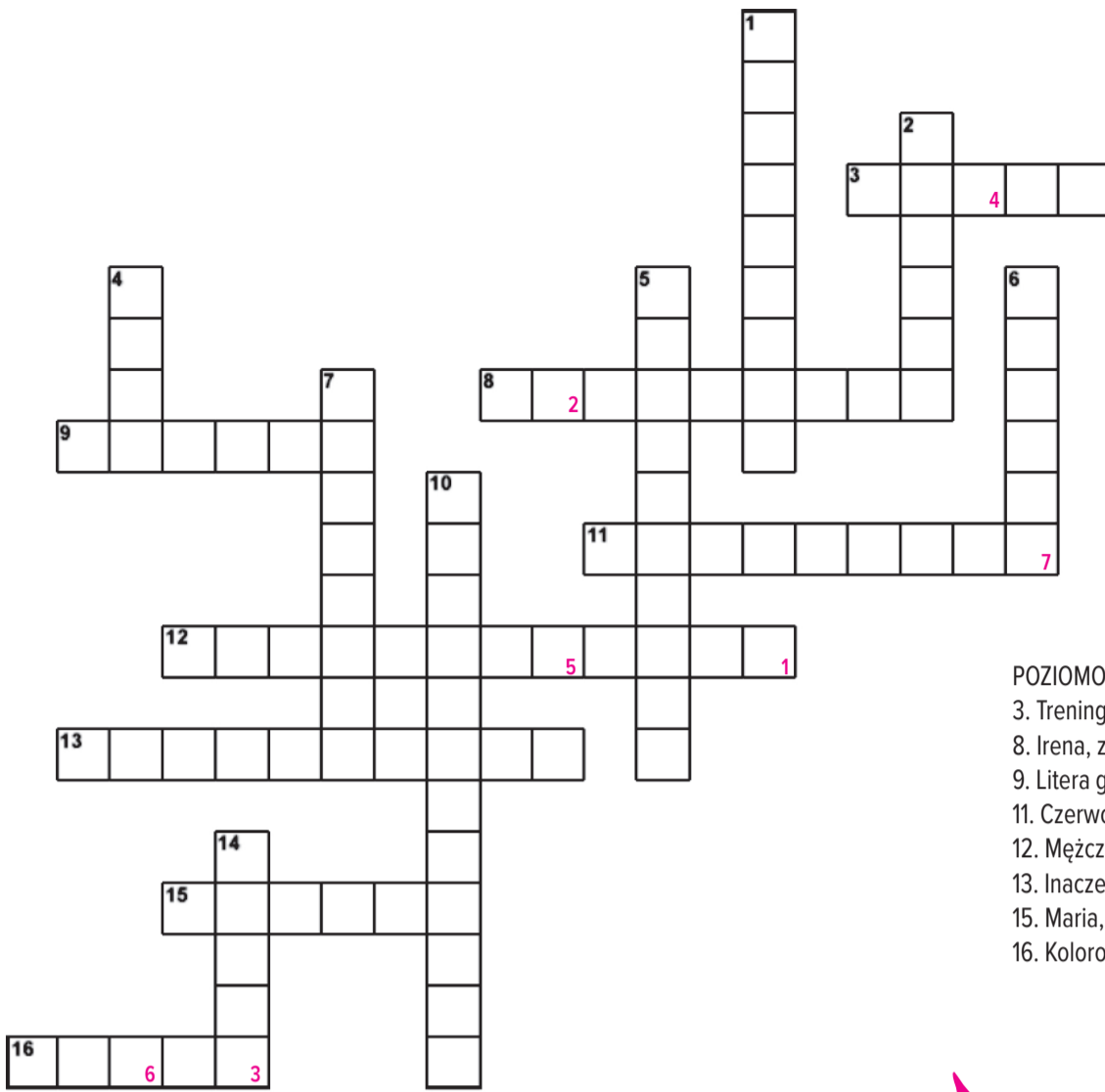
Fundusz dla Odmiany

Tel.: +48 505 023 804
Email: kontakt@dlaodmiany.org.pl
FB/funduszdlaodmiany
WWW: dlaodmiany.org.pl

Fundusz Milo

Fundusz Solidarnościowy im. Milo Mazurkiewicz
Email: fundusz-info@riseup.net
FB/FunduszMilo
WWW: trans-research.pl/milo.html

Krzyżówka



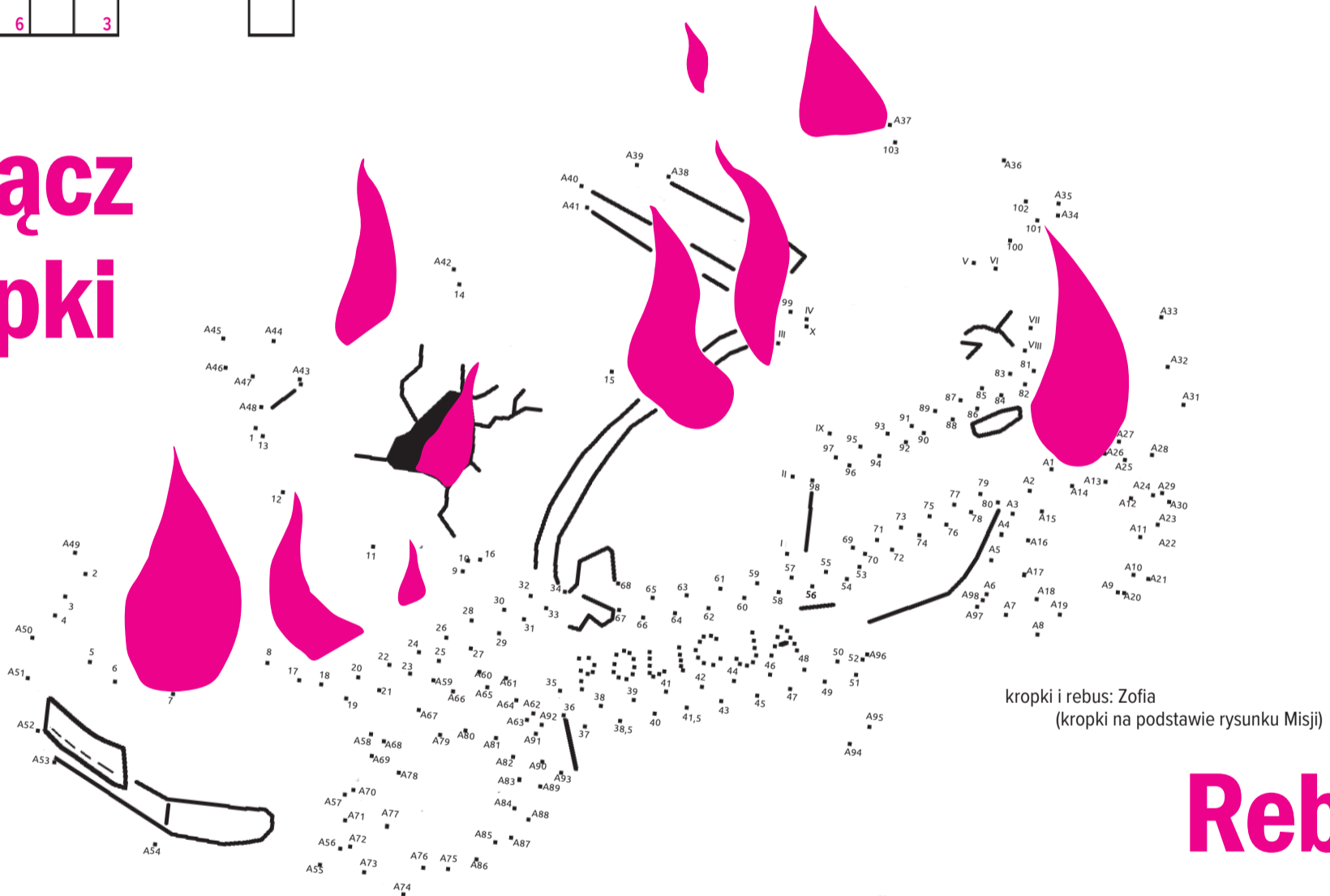
PIONOWO

1. Przeszłość kobiet
2. Organizacja, która pomogła Alicji Tysiąc
4. Nigdy nie będziesz szła...
5. Symbol Strajku Kobiet
6. ...Basia, Wienia, Czesia, która pomoże w aborcji.
7. Zofia, lekarka i lesbijka opisana ostatnio przez Wojciecha Szota
10. Włączenie głosów mniejszości
14. Zagrzewa graniem na bębnach do walki na protestach

POZIOMO

3. Trening samoobrony dla kobiet.
8. Irena, założycielka Przychodni Świadomego Macierzyństwa
9. Litera greckiego alfabetu i nazwa pierwszej organizacji LGBT+ w Polsce
11. Czerwona, symbol pracownic i pracowników seksualnych
12. Mężczyźni objaśniający świat
13. Inaczej megafon
15. Maria, autorka m.in. „Kobiety i duch inności”
16. Kolorowa na niebie, obraża uczucia

Połącz kropki



kropki i rebus: Zofia
(kropki na podstawie rysunku Misji)

Rebusy

dla dzieci



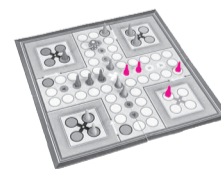
ko=fe +izm



ż=st



t=r



M



t a

Zespół Redakcyjny:
Ania, Antonina Jop, Lan Pham, Lola Lowicka, Natalia Judzińska, Zofia Nawrocka,
Karolina Żurek
Skład: Lan Pham

Serdeczne podziękowania od Porozumienia Kobiet 8 Marca za wsparcie:
Autorki projektów graficznych:
Asia Bordowa, Misja, Ola Szmida, Joanna Zet, Lan Pham

Kluby, organizacje: Cafe Kulturalna, Fundacja Ocalenie

Dodatkowe wsparcie: Fuego, Piernikowe domki, Andrzej Wozniak

Ofiarodawczynie cy na aukcje: Agnieszka Warszawska, Aleksandra Placzek,
Alicja Urbanik-Kopec, Anna Grodzka, Anna Syndoman, Anna Żurek, Asia Gzyra-
Iskandar, Balcerowicz.com, Barney Cunney, Beata Sosnowska, By my mum,
Zręczne robotki, Girls to the Front, Hania Stepieni, Hanna Filanovich, Hanna

Samson, HappyPessimist (Olivia Ziebińska), Izabela Moźdrzeń, Joanna Ruta
Baranowska, Julia Fatima Zagórska, Karolina Sulej, Klaudia Waryszak-Lubaś,
Krytyka Polityczna, Magdalena Kicińska, Magdalena Nowacka, Maja Karina,
Mania Tatuatorka, Marta Lenartowicz - Masaż, Miłość nie wyklucza, Misja, Paula
Ratajczyk, Paula Roszczenko, Replika, SIKSA, Siostrószus, Służna Strawa, Sylwia
Chutnik, Ula Andruszko, Werka Karasek, Wiktoria Jakubowska, Zdzisława
Kaczyrska, Zimny Maj, Zła Maga, Zofia Nawrocka



**POROZUMIENIE
Kobiet
8 MARCA**